



Porządek nabożeństw

Dnia 20 listopada 1938 r.

Godz. 6.30 Prymaria Ks. Stasiński. Nauka Ks. Proboszcz. Godz. 8 Msza św. w więzieniu z nauką ks. Stasiński. Godz. 8 Msza św. ks. Proboszcz. Nauka ks. Bartyzel. Godz. 9 Msza św. szkolna ks. Bartyzel. Nauka ks. Proboszcz. Godz. 10. Msza św. ks. Proboszcz, Nauka ks. prof. Uchto, Godz. 11 Suma ks. Bartyzel. Kazanie ks. Proboszcz. Godz. 15.30 Nieszpory ks. Stasiński.

Ogłoszenia

W poniedziałek dnia 21 b. m. o godz. 5 popołudniu zebranie pp. Wincentek w domu Katolickim przy ul. Sobieskiego — sala parterowa.

W wtorek dnia 22 bm. o godz. 5 pop. zebranie Stow. Kobiet Katol. Zastępu przy ul. Sieleckiej w domu katolickim — sala parterowa.

W piątek d. 25 bm. o g. 5 pop. w domu katolickim sala parterowa zebranie Stow Kobiet Kat. zastępu Warpie,

Wieś Sarnów złożyła ofiarę na kościół zł. 23. P. Akcja Katolicka Kobiet do sali w domu katolickim ofiarowała 12 krzeseł, Stowarzyszenie pp. Wincentek 6 krzeseł, p. Z. Zagórska na jedno krzesło 5 zł. Wszystkim Zacnym ofiarodawczyom najgoręcej dziękuję i upraszam o dalsze ofiary na umeblowanie sali Domu Katolickiego.

Ks. Proboszcz.

Ruch w parafii.

Zapowiedzi przedślubne.

Marian Wątek z Gertrudą Habrykówną, Stefan Hajkiewicz ze Stefaną Gronowską, Leon Mejgło z Wandą Piątek, Mieczysław Żołądki z Marianną Wróblewską, Michał Szmiga ze Stanisławą Hilcer.

Zwłazek małżeński zawarł.

Czesław Nowak z Anną Banach, Władysław Pytel z Ireną Felisówną, Mieczysław Derela z Leokadią Kordjacyńską, Józef Nowakowski z Bronisławą Marchwińską.

Szczęść Boże.

Przez chrzest stali się dziećmi bożymi.

Barbara Kozak, Tadeusz Słaby, Andrzej Petranek, Maria Matyszczuk, Tadeusz Tomczyk.

Odeszli do wieczności.

Śp. Jan Leletko l. 57, Janusz Skalski 1 rok, Roman Kompe l. 36, Walenty Gajos l. 46, Franciszka Musiał l. 66, Kazimierz Tomasik l. 14. Jan Witkowski l. 63, Piotr Dydak l. 39.

Profesor Bartłomiej Karoński.

Jak już donosiliśmy Kat. Stow. Młodzieży Męskiej w niedzielę 20 listopada podczas dorocznej Akademii ku czci św. Stanisława Kostki odegra sztukę sceniczną pod tytułem: „Będziniąnin profesorem uniwersytetu“. Sztuka ta nie jest fantazją, ale opartą na autentycznej osobie Bartłomieja Karońskiego, rodaka będzińskiego.

Bartłomiej Karoński urodził się na przełomie 18 wieku. Prawdopodobnie pierwsze nauki pobierał w miejscowej szkółce przy kościele. Możliwe też, że prywatnie uczył go jaki miejscowy ksiądz, a widząc w chłopcu pracowitość i nieprzeciętne zdolności do nauk skierował go do Akademii Krakowskiej.

Dzięki naszym alumnom Gołębowski i Królikowskiemu mam możliwość podania niektórych danych pobytu Bartłomieja Karońskiego w Krakowie.

I tak roku 1771, 24 kwietnia otrzymuje po egzaminie u dziekana Franciszka Stanisława Kolendrowicza tytuł *bakalarza*.

W roku zaś 1775 14 października studia jego zostały uwieńczone doktoratem.

Nie opuszcza jednak uniwersytetu, lecz z uczącego staje się uczącym, to znaczy profesorem uniwersytetu.

Jako profesor przewodniczy podczas akademickich dysput zwyczajnych. Kronika uniwersytecka notuje ten fakt pod datą 16. VI. i 30. VI. roku 1778.

W spisie wykładów jest wzmianka, że studiował między innymi teologię, filozofię, geometrię spekulatywną, architekturę wojskową

i germanistykę.

Nic też dziwnego, że jako profesor miał pracy sporo prawie na wszystkich kursach wydziału filozoficznego wykładając matematykę i tak zwaną architekturę wojskową.

Jako profesor wciąż dalej się kształcił. Kronika uniwersytecka wspomina, że słuchał Historii Kościoła i niektórych zagadnień teologicznych

Możliwe, że interesowała go historia Kościoła w Polsce, jako rodaka jednej z bardzo starej parafii Będzina, która wchodziła w skład archidiecezji krakowskiej.

Zainteresowanie do nauk teologicznych można tłumaczyć obcowaniem w latach dzieciństwa z księdzem pracującym przy parafii.

Na roku 1778 kończą się dane z życia B. Karońskiego, a to z tego powodu, iż księgi archiwalne znajdujące się przy Uniwersytecie Krakowskim sięgają jeno do Komisji Edukacyjnej.

Parafialne akta Będzina notują tylko, że profesor B. Karoński jest pochowany w podziemiach kościoła św. Trójcy.

Widzimy więc, że zyciorys B. Karońskiego choć dla mieszkańców Będzina jest bardzo interesujący, ale bardzo niedokładny. Rad byłbym wielce, by poruszona postać profesora będzińianina doczekała się dokładnego opracowania przez tu-tejszego rodaka. Za nim to jednak nastąpi niechaj wszyscy pospieszą zobaczyć niektóre fragmenty z życia Bartłomieja Karońskiego, które odtworzy na scenie nasza młodzież zorganizowana w KSMM.

Inteligent i góral.

Nie tak dawno pewien inteligent z wielkiego miasta wybrał się z góralem w Tatry, na trzydniową wycieczkę. Kiedy przechodzili koło figury przydrożnej, góral zdiał kapelusza i wyjął fajkę z ust. Inteligent zmierzyl go ironicznym wzrokiem, ale na razie nic nie powiedział. Dopiero gdy przyszedli do Małej Łąki — gdzie kamienie układają się niby w galerię pomników — uczony pan odzywa się do górala: „A czemu to gazdo nie zdejmujecie kapelusza przed tymi figurami, a przecież to takie same kamienie, jak tamte, co wam jakiegoś boga pokazywał“. Góral nic nie odpowiedział. To milczenie zachęciło inteligenta do trzydniowego wykładu — że żadnego Boga nie ma, że religia to okłamywanie ludzi dla wyzysku ich przez kler.

Góral ciągle milczał i słuchał.

Dopiero, gdy wyprowadził gościa w najbardziej niebezpieczne szczyty i najbardziej odludne, zawołał nagle łapiąc inteligenta pod szyję, a ciupagą mierząc w głowę: „Dawaj weredo zegarek, pieniądze, zdejmuj ubranie — bo to wszystko będzie moje“.

„Bój się Boga — co robisz“ woła przerażony pan.

„Toś go znalazł teraz — a przez trzy dni mówiłeś mi tak uczenie, że żadnego Boga nie ma? A widzisz, że i tobie potrzebny Bóg... bo jakby Go nie było, tobyś już tam w przepaści leżał!“

Oto jak prosty góral potrafił krótko i węzłowo dać mądrą naukę niedowiarkowi.

Cóż pomoże człowiekowi...

Działo się to w Dublinie, w dzielnicy ubogich. W czasie spaceru natrafił angielski filozof na konającą żebraczkę, która leżała na słomie. Kobieta ostatkiem sił wyszeptala :

— Pan jest lekarzem?

— Nie, odpowiada filozof, ale lekarz nadzieje.

— Niech się pan pomodli, mówiła kobieta, żeby Bóg bez grzechu wypuścił mnie z tego świata.

Filolog ukląkł obok konającej kobiety i modlił się, dopóki nie przybył lekarz i kapłan.

Proszę sobie wyobrazić, mówił dalej uczony, że konającej mogłem opowiedzieć, co wiem o mędracach greckich, ale czyby się jej to na co przydało?

Uwaga. I my wiemy bardzo wiele rzeczy, często całkiem niepotrzebnych, a tak mało może wiemy o Bogu i o swojej duszy. Czytajmy Pismo święte, gazety katolickie,

słuchajmy dobrze kazań, a poznamy to co jest najważniejsze dla naszej wieczności.

Kalendarzyk K. S. Młodzieży

W niedzielę odbędzie się zameczek KSMM. na cmentarzu kościelnym, gdyż na miasto nie dostaliśmy zezwolenia.

W niedzielę o godz. 14 akademiku czci św. Stanisława Kości dla dzieci szkolnych w sali na Górze Zamkowej.

Dla starszych odbędzie się akademii o godz. 17. Podczas akademii będzie odegrana sztuka sceniczna pod tytułem „Będzinianin profesorem uniwersytetu“.

Cena biletu dla dzieci 10 gr. dla starszych 30 i 50 gr.

Serdecznie prosimy całe społeczeństwo o poparcie znaczka i przyjdzie na akademię, gdyż dochód przeznaczony się na umeblowanie świetlicy dla młodzieży w nowym Domu Katolickim.

Aspiracje astronoma

W czasie poświęcania kaplicy biskup diecezji Contances we Francji zauważył w gronie uczestników tej uroczystości sławnego astronoma Verrier. Po ceremonii kościelnej w rozmowie z uczonym gratulował mu biskup, że potrafił wznieść się aż do gwiazd.

— Ekscelencjo, to dla mnie nie wystarcza, chcę dotrzeć jeszcze wyżej.

Otoczenie nie zrozumiało tych słów, więc z uśmiechem wyjaśnił.

— Chcę dotrzeć do nieba i w tym celu najpokorniej proszę waszą Ekscelencję o modlitwę.

.....

Zmarły ksiądz przyszedł dokończyć dyskusję

Lwowskie „Dziło“ opowiada wstrząsający wypadek, który zdarzył się latem ub. r.

Było to w pewnym dworze w Małopolsce Wschodniej, w okolicy m. Czortkowa. Przy stole zasiadło kilku gości, przeważnie miejscowych inteligentów. Oprócz gospodarzy był miejscowy ksiądz nicecki, lekarz z sąsiedniego miasteczka i emerytowany pułkownik. Toczyła się żywa dyskusja na temat wiecznie aktualnych o zjawiskach nadprzyrodzonych.

Lekarz był niedowiarkiem i przekonywał gorąco, że o ile nawet dusza istnieje, to po śmierci zmienia się w nic i ginie jak rzeka w morzu. Ksiądz, bardzo zdenerwowany dowodził gorąco, na podstawie dogmatów, że dusza po śmierci zachowuje swą indywidualność i po-

zostając sama sobą, odpowiada za to, co robiła na ziemi.

Nie wiadomo na czym zakończyłyby się ta ciekawa dyskusja, gdyby ludzie, przybyli z sąsiedniej wioski, nie wezwali księdza do chorego. Ksiądz wstał aby iść tam, gdzie wzywa go obowiązek i oświadczył wychodząc, że wkrótce wróci, „by do końca przeprowadzić dyskusję“. Reszta gości bawiła się dalej i zaczęła się partia bridża, a gospodyni podała kolację.

Minęło jeszcze półtorej godziny. Nagle ktoś zastukał do drzwi. Do pokoju powoli wszedł ksiądz. Z przemokniętej sutanny kapłała woda, pozostawiając na podłodze ogromne kałuże. Wszyscy zerwali się ze swoich miejsc. Zaczęły padać pytania.

Ksiądz nie odpowiedział nie tylko zbliżył się do lekarza i wyciągając do niego rękę, z której ciekła woda, powiedział: „Przyszedłem powiedzieć ci, że to ja miałem słusność“. I nagle postać księdza rozplynęła się. Pozostały tylko wielkie kałuże wody, dowodząc, że to, co przed chwilą stało się, nie było iluzją.

Wszyscy byli wstrząśnięci do głębi. Wkrótce nadeszła wiadomość, że łódź, na której ksiądz przejeżdżał rzekę, wracając od chorego, wyrzuciła się i ksiądz, który nie umiał pływać — utonął. Stało się to w parę chwil przed ukazaniem się jego postaci w pokoju.

Uczmy się rzemiosła

Kto ma fach w ręku ten nie jest ani jeden dzień bez pracy.

Jeżeli chcemy skutecznie wystąpić z bojkotem przeciwko obcym, musimy być przygotowani do zajęcia ich stanowisk.

Nie ma ani jednego rzemiosła, któreby było całkowicie w rękach Polaków.

Młodzież nasza niechaj uczy się rzemiosła.

Jednym z takich dogodnych rzemiosł na nasze warunki jest czapnictwo.

Rok niespełna temu zaczęło się uczyć z naszej parafii kilku chłopców czapnictwa, a oto już dziś mają pracę. Za rok staną się już samodzielnymi fachowcami. Nie będą bezrobotnymi. Stworzą nowe warsztaty pracy.

Niechaj ci pierwsi zachęcą następnym. Rodzice kierujcie swoich synów do czapnictwa. Opłata za naukę nader niska. Praca zbytnio nie męcząca, zajęcie po skończeniu zapewnione.

Zapisy przyjmuje Szkoła Rzemiosła, Sosnowiec ul. Kaliska 23.